

Głova & Subcitrus, Pacjent

To mój świat gdzie rządzi słowo
Wśród uranowych uszu jak Lema robot
Kartka to basen wersy mą wodą
Dopaminowy szok co da mi błogość
Nie esperanto rap będzie mową
A pięciolinia mą wieczną drogą
Z głową w chmurach maniakalny pacjent
Co melodią owija swą czaszkę
Tu bas wnet, to crash test, jak bagnet, tnie vibem
Nie sample to sam dźwięk, nim zmysły nakarmię, to...
Armia wersetów, co budzi w człowieku
Chorobę, na którą nie ma tu leku
Pandemia podziemia podnosi ciśnienia
To wena co teraz ugasi pragnienia
(Stop)

Wybacz, nie mogę tego powstrzymać
To daje tlen jak hemoglobina
Przenoszę w rymach, przerośni miraż
Boże powstrzymaj mnie gdy nawijam
Zawieszony w przestrzeni mam Eden na ziemi
Gram po to, by zmienić los ludzi z podziemi
Głos budzi hieny chcą zrzucić ze sceny
Obalić mój przemyt wysać resztę weny
Przemyśl, w kogo celujesz błażnie
Strzelasz w chmury wypełnione napalmem
Nakarm mnie a moc przejmę
Władca źródła jak crossfader
To brednie, że hip hop umarł
Bzdura, on żyje w manufakturach
To jest horrorem C z controlem
Daj mi kontrolę chcę być cenzorem